

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska	
Londyn	43,32
Nowy-Jork	8,90
Paryż	34,92
Szwajcaria	171,68
Druga przedg. warszawska.	
Dolar w obrotach prywatnych	8,85
Pierwsza przedg. gdańska.	
Warszawa	57,65
Złoty	57,67
Dolar	5,13
Przekaz na Warszawę	8,09
Dolar w Łodzi.	
Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8,84	
Prywatnie dolar w zadaniu	8,89
W płaceniu	8,88
Tendencja spokojna Podaż dostateczna	

ŁÓDZKIE T-WO ZACHĘTY DO WYŚCIGÓW KONNYCH.

WYŚCIGI KONNE w Łodzi w Rudzie Pabjanickiej. TOR

W niedzielę, dnia 29 lipca r. b. ROZEGRANE ZOSTANĄ NAGR. Wielka Łódzka (MIEDZYNARODOWA) — dla 3 let. i st. koni i NAGR. Wielki Steeple Chase.

POCZĄTEK O GODZINIE 3 PO POŁUDNIU.

POCZĄTEK O GODZINIE 3 PO POŁUDNIU.

„Chcemy widzieć człowieka, który opuścił swych kolegów!” --

woła prasa norweska pod adresem gen. Nobile.

Przykry powrót niefortunnego kierownika ekspedycji.

Oslo, 27 lipca. W związku z przybyciem do Narvik parowca włoskiego „Citta di Milano” z załogą „Itali” panuje w Narvik

niebawale podniecenie.

Organ robotniczy zamieszcza artykuł, w którym

nawołuje do manifestacji

i m. in. pisze: „Chcę widzieć człowieka, który się pośpieszył, aby się pierwszy uratować, chce widzieć człowieka, który opuścił swych rannych kolegów, a równocześnie pamiętał o tem, by

zabrać swego pleska.

Chcę widzieć Zappiego i Mariano, którzy wielkiemu Malmgreenowi wykopali grób w pustyni lodowej i nie wahał się nawet zabrać mu żywności i opuścić go. Chce do nich zawołać: Malmgreen, gdzie jest Malmgreen?”

Oslo, 27 lipca. O przybyciu generała Nobile do portu Narvik donoszą następujące szczegóły:

Okręt „Citta di Milano” zawinął do portu o godz. 7 rano. Natychmiast po przybyciu parowca udał się na pokład przedstawiciel poselstwa włoskiego w Sztokholmie.

Przedstawiciele władz norweskich

nie brali udziału

w przyjęciu „Citta di Milano”. Dziennikarzy i fotografów nie dopuszczono ani na pokład, ani nawet w pobliżu okrętu.

Generał Nobile i jego towarzysze

nie opuścili swych kajut.

Wysiądą oni ze statku dopiero na parę minut przed odejściem pociągu, który stoi naprzeciwko przystani i o 8 wieczorem odjada via Kopenhaga do Niemiec.

TRZECIA EKSPEDYCJA NA POMOC AMUNDSENOWI.

Moskwa, 27 lipca. Przygotowania do trzeciej ekspedycji ratowniczej postępują w szybkim tempie naprzód. Ekspedycja ta wyruszy

na łamaczu lodów „Sedow”,

który obecnie zajmuje się połowem wielorybów na północ od Nowej Ziemi i został już stamtąd odwołany.

Na okręcie tym uda się ekspedycja ratownicza do Ziemi Franciszka Józefa i przeprowadzi szczegółowe poszukiwania, zwłaszcza na wyspie Northbrook, gdzie w roku 1914 rosyjski podróżnik polarny Sedow na przyłdku Flora pozostawił wielkie zapasy żywności.

Tam też spodziewają się odszukać nie tylko grupę balonowa, lecz również i Amundsen. Członkowie tej ekspedycji w

dniah najbliższych wyruszą z Moskwy, by wsiąść na pokład łamacza lodów „Sedow”.

Dzień święta IV Dyonu Samochodowego w Łodzi.



Na boisku D. O. K. IV, w Łodzi odbyły się z okazji święta IV Dyonu Samochodowego zawody lekkoatletyczne. Na zdjęciu moment skoku wzwyż.

KRWAWY NAPAD BANDYTÓW.

Udany pościg policji.

Z Zamościa donoszą: W pow. biłgorajskim dokonano onegdaj zuchwałego napadu, zakończzonego krwawym starciem policji z bandytami.

We wsi Okragle trzech zamaskowanych i uzbrojonych w karabiny bandytów wtargnęło w godzinach wieczornych do domu zamożnego gospodarza Jana Różańskiego i zażądało wydania pieniędzy, strzelając dla postrachu z karabinów.

Na ogłos strzałów przybiegli sąsiedzi co widząc bandyci rzucili się do ucieczki, gęsto ustrzelwując się w czasie pościgu. Jedna z kól ugodziła Różańskiego.

Ciężko ranny w brzuch padł na ziemię, brocząc we krwi.

Zaalarmowana o napadzie policja zażądała obławę, dzięki której dwaj bandyci Turmiński i Kołtun, wystrzelawszy posiadane naboje oddali się w ręce policji. Trzeci uczestnik wyprawy bandyckiej Antoni Zajac, usiłując ratować się ucieczką, rzucił się w pław do rzeki, lecz został postrzelony przez policję

i utonął.

Zwłoki Zajacy wydobyto po upływie dwu godzin. Bandyci Turmiński i Kołtun zostali okuci w kajdany i odstawieni do więzienia w Zamościu.



P. Antoni Lindner naczelnik okręgowy Tow. Gimnastycznego „Sokół” został udekorowany srebrnym Krzyżem Zasługi za owocną działalność na polu przysposobienia wojskowego.

KATASTROFA BUDOWLANA w Mysłowicach.

Smierć dwóch robotników pod gruzami filarów betonowych.

Mysłowice, 27. 7. — Wczoraj o godzinie 11 przed południem wydarzyła się na terenie nowej centralnej targowicy w Mysłowicach katastrofa budowlana. Przy zdejmowaniu drewnianego rusztowania w hali, zawaliła się część tej hali na przestrzeni 70 m., obejmująca 6 betonowych filarów wysokości 12 metrów, wraz z więzaniem i dachem. Skutki tej katastrofy były tragiczne. Jeden z robotników, niejaki

Jan Maj został zabity

na miejscu, zaś drugi robotnik ciesielski Teofil Stawinoga po odniesieniu ciężkich ran, zmarł w drodze do szpitala. Poza tem ciężko ranni zostali robotnicy Ludwik Gandorn, Jan Siedziak, Ludwik Król oraz robotnica Knapikówna. Wszystkich rannych odwieziono do miejscowego szpitala. Na miejsce wypadku zjawili się władze sądowe i policyjne oraz władze wojewódzkie z Katowic. Komisja sądowo-lekarska zbadała na miejscu przyczynę katastrofy, którą było prawdopodobnie zawczesne zdjęcie rusztowania z betonowej hali.

Wczoraj również na tej samej targowicy zdarzył się tragiczny wypadek, mianowicie robotnik Edward Gajor, pochodzący z okolic Warszawy, zajęty przy przesuwaniu wagonów kolejowych na tej targowicy, dostał się między bufory i poniósł śmierć na miejscu.

Zatarg w Kasie Chorych zlikwidowany.

Farmaceuci dziś przystąpili do pracy.

Na wezwanie okręgowego urzędu ubezpieczeń wyjechali wczoraj do Warszawy przedstawiciele Kasy Chorych i farmaceutów, na konferencję, zwołaną w celu zlikwidowania długotrwałego zatargu pomiędzy zarządem kasy a farmaceutami.

Konferencja rozpoczęła się o godzinie 11 przed południem pod przewodnictwem dyrektora okręgowego urzędu i trwała 7 godzin.

W rezultacie długotrwałych i burzliwych obrad nastąpiło porozumienie.

Na zasadzie podpisanej umowy farmaceutów w dniu dzisiejszym

przystąpili do pracy

we wszystkich aptekach kasowych.

Dwa sporne punkty, co do których porozumienia nie osiągnięto, oddane zostały pod arbitraż min. pracy.

Awanse oficerów rezerwy

po odbyciu dwu ćwiczeń i przy dobrych kwalifikacjach.

Z Warszawy donoszą:

Oficerowie rezerwy od czasu zwolnienia ze służby czynnej

nie mieli prawa awansu

i pozostawali dotychczas w tej samej randze, w jakiej odeszli podczas demobilizacji.

Obecnie otwiera się przed nimi możliwość awansu zwłaszcza w stopniach niższych — oficerowie bowiem sztabowi w rezerwie nadal nie mogą awansować.

Podporucznicy rezerwy pod odbyciu

dwu ćwiczeń wojskowych będą w miarę do swych kwalifikacji awansowani na poruczników. Porucznicy zaś będą mogli zostać kapitanami również po dwu ćwiczeniach i po zdaniu egzaminu.

Oficerom rezerwy, pełniącym jakiś czas służbę czynną, zalicza się każde pół roku tej służby za jedno ćwiczenie.

Wnioski awansowe mają dowódcy pułku nadesłać do właściwych departamentów M. S. Wojsk do dnia 1 listopada b. r.

Kupcy łódzcy w szponach fałszywego adwokata.

Oszust w ręku policji.

Mniej więcej przed rokiem niejaki Jerzy Wirwicz vel Mundsztuk (Żelazna 75) wynajął lokal przy ulicy Nowy Świat 28, zawiesił tabliczkę z napisem „Pomoc prawno-handlowa” i zaczął zajmować się praktyką adwokacką.

Umeblowanie biura składało się ze stołu, kilku krzeseł, szafy, maszyny do pisania oraz telefonu nr. 146-45.

Mundsztuk - Wirwicz zamieszczał ogłoszenia w pismach prowincjonalnych i, dzięki

umiejętnej reklamie,

szybko zdobył licznych klientów.

Kupcy z Łodzi,

Sosnowca, Będzina, Pabjanic, powierzały mu do załatwienia najrozsądniejsze sprawy finansowe, z których podobno wywiązywał się zupełnie rzywolicie. Dopiero w ostatnich czasach zбочzył na złą drogę.

Mundsztuk - Wirwicz, jak gdyby przeczuwając koniec swej kariery, przed miesiącem zamknął lokal na potężną kłódkę, wymeldował się z mieszkania przy ulicy Żelaznej i znikł.

Do urzędu śledczego zaczęły napływać rozpaczliwe listy od oszukanych klientów.

Stanisław Robas z Łodzi

opłakiwał 2080 złotych, mieszkaniec Warszawy Eljasz Wagensberg nie mógł przeboleć straty 3 tys. franków szwajcarskich. Poza tem zgłaszały się restauratorzy, kupcy i drobni przemysłowcy, którym oszust powracał

fałszywe weksle,

bądź czeki bez pokrycia.

Odnalezieniem szkodańka zajął się st. przodownik 10 komisariatu p. Grabowski. Udało mu się ustalić, że Wirwicz - Mundsztuk zagląda dość często do sieni domu nr. 28 na Nowym Świecie i wyjmuje korespondencję z pozostawionej skrzynki do listów.

Przodownik zaczął się wczoraj w dyżurce dozorczy. Szczęście mu sprzyjało. O godz. 11 rano ujrzał przez szybki skradającego się oszusta, aresztował go i odprowadził do komisariatu.

W urzędzie śledczym odbędzie się konfrontacja nieponia z ofiarami.

Krwawa tragedia rodzinna w Zamościu.

4 strzały z rewolweru w kłótni rodzinnej.

Z Zamościa donoszą:

W mieszkaniu Tadeusza Michalkiewicza rozegrała się krwawa tragedia rodzinna.

Przybyły z Warszawy Czesław Michalkiewicz, urzędnik kolei państwowych w rozmowie o sprawach rodzinnych wszczął z bratem krótnie i w przystępie rozdrażnienia

dał cztery strzały

z rewolweru. Trzy kule utkwily w ścianach, czwarta zaś zraniła w szyję Tadeusza Michalkiewicza.

Rannego przewieziono do szpitala na opatrunek.

Aresztowany przez policję Czesław Michalkiewicz został po przesłuchaniu uwolniony przez sędziego śledczego za kaucję.

Autobus pasażerski między Lublinem a Zamościem runął do rowu.

Pięć osób ciężko rannych.

Z Lublina donoszą:

Zdawałoby się, że przerwała się już seria nieszczęść, wywołanych fatalnym stanem szos.

Tymczasem były to złudzenia. Drogi nasze przedstawiają się tak katastroficznie, z drugiej zaś strony autobusy są częstokroć tak łiche, że katastrofom długo jeszcze nie będzie końca.

Wczoraj na 9-ym kilometrze szosy Za mość — Lublin autobus należący do Weisberga S-ki, a prowadzony przez szofera Pawła Dąbrowskiego, jechał, jak na nierówną drogę dość szybko.

Nagle koło wpadło

w głęboką wyrwę.

Rozległ się wrzask. Wysoki autobus zakoleśił się gwałtownie i runął bokiem do rowu.

W przepelnionym wozie rozległy się krzyki i jęki.

Przechodzący chłop pośpieszył z ratunkiem.

Z wywróconego samochodu wydobyto z trudem pokaleczonych pasażerów. 5-ciu z nich odniosło ciężkie rany.

Po prowizorycznym opatrunku podróżni ruszyli w dalszą drogę pieszo. Rannych odwieziono do szpitala.

Litewskie strzały do żydów na cmentarzu.

Z Wilna donoszą:

W pogranicznym miasteczku litewskim Lyngmjan odbywają się corocznie w dniu żałoby „Tysze be'aw” uroczystości na cmentarzu miejskim.

Wczoraj zebrało się na pograniczu kilka tysięcy osób

z obydwóch stron. O godzinie 6 rano pograniczne władze polskie otworzyły granicę, udzielając zgromadzonemu po obydwu stronach zezwolenia na przekroczenie jej. Litwini natomiast trzymali przez cały czas rogatki pograniczne zamknięte, obstawiając poza tem cały pas pograniczny gęsto żołnierzami.

Gdy o godzinie 12 w południe oficer WOP (na czele oddziału żołnierzy) usiłował ustawić część zebranych poza drutem kolezastym (na jednowymiarowym pasie, należącym do terenu polskiego) by w ten sposób zmniejszyć natłok — żołnierze litewscy brutalnie

rzucili się na bezbronną ludność

i zaczęli ją odpychać nie szczędząc przytem szturchańców i kolb.

A gdy oficer KOP, w sposób najbardziej taktowny zareagował, zastąpił mu nagle drogę oficer litewski, który błyskawicznie wy dobył z futerału rewolwer, celując w jego stronę. Wśród tłumu powstał

pieopisany popłoch.

Lecz dzielny oficer polski zachował zimną krew, patrząc spokojnie przed siebie uspakajał swoich, omal że wyprowadzonych już z równowagi żołnierzy. I tylko dzięki tej tak chwalebnej, mężnej postawie oficera polskiego nie doszło do krwawego starcia, które mogłoby pociągnąć za sobą najrozsądniejsze katastrofalne skutki. W końcu tłum został ustawiony wzdłuż pasa po-

granicznego w myśl wskazówek oficera KOP.

O godz. 1-ej po poł. natłoczone po obu stronach masy zaczęły się zbliżać powoli ku sobie. Nagle ze strony litewskiej huknęły strzały.

Tłum rzucił się do ucieczki. Lęk panujący ogarnął wszystkich. Uciekający trawiali się wzajem. Lecz i tym razem nerwy dzielnych żołnierzy polskich wytrzymały próbę. Okazało się, iż dwaj żołnierze litewscy „samowolnie” (tak tłumaczył się później oficer litewski) wystrzelili. Strzały na szczęście chybiły. Żołnierze zaś, którzy strzelali zostali usunięci z posterunku.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Stany Zjednoczone uznały oficjalnie zjednoczony rząd chiński (Nankin).

(—) Premier egipski Mahmud Mahomud Pasza został zamordowany.

(—) Rosyjski lotnik Czuchnowski poparł swoje twierdzenie, iż podczas odkrycia grupy Malmgreena widział trzy osoby, nowym dowodem.

Na zdjęciach filmowych grupy Malmgreena, dokonanych z samolotu przez Czuchnowskiego, a obecnie wywołanych widoczne są zupełnie dokładnie trzy postacie ludzkie.

Zdjęcia te stanowią druzgocący dowód przeciwko niejasnym opowiadaniom Mariana i Zappiego.

(—) Poseł Patek wręczył w Moskwie notę z protestem przeciw mowie Bucharina, która oznacza mieszanie się do spraw wewnętrznych Polski.

(—) Papież, wysiadając z samochodu w ogrodach watykańskich uległ wypadkowi lekkiego wywichnięcia stopy.

Macki propagandy sowieckiej w Ameryce. Potajemna nadawcza radiostacja i skład dynamitu w Kanadzie.

Z Montreal donoszą: W Quebec w Kanadzie wykryto tajemniczą afere szpiegowską, wykazującą, że Rosja bolszewicka

się szpiegowską

rozszerza na całą Amerykę Północną. Na czele organizacji wyrotowej stał wysłannik Sowietów Arseniusz Melna, który

wybudował tajną stację iskrową koło Quebec i za pośrednictwem tej stacji udzielał instrukcyj wszystkim agentom sowieckim w całej Ameryce Północnej.

W mieszkaniu Melny przeprowadzono rewizję i wykryto

50 funtów dynamitu.

Rok będzie miał 13 miesięcy?

Sensacyjny projekt waszyngtońskiego departamentu pracy.

Waszyngton, 27. 7. — Departament Pracy rozesał okólnik do przedstawicieli świata naukowego, przemysłowego i do robotników celem zbadania, jak opinia publiczna zapatruje się na projekt zmiany kalendarza, w którym rok miałby 13 miesięcy,

po 4 tygodnie każdy. Dotychczas nadesłane odpowiedzi są naogół przychylnie. Jedyne przedstawiciele robotników znajdują się w opozycji, którą motywują tem, że zmiana taka zmusi robotnika do płacenia komornego 13 zamiast 12 razy w roku.

„Ohydny gwałt w Helenówku” w świetle dochodzenia policyjnego.

Łódź, 27. 7. — W dniu wczorajszym Łódź zelektryzowana została wiadomością o ohydnych gwałcie rzekomo dokonanym w Helenówku pod Łodzią na córce znanego kupca łódzkiego. Wiadomość ta postawiła oczywiście na nogi policję powiatową, która wszczęła energiczne dochodzenie, które przyczyniło się do wyświecenia tej sensacyjnej wiadomości. Okazało się, że fakt gwałtu i jakiegokolwiek napadu na pannę G.

nie miał miejsca,

co potwierdziły również oględziny lekarskie dokonane na rzekomo zgwałconej.

Jak się okazuje panna G. zerwała swe go czasu z narzeczonym, który przyrzekł zemścić się za odkosza, obiecując

solennie panne „oblic”,

czego też najprawdopodobniej dokonał onegdajszego wieczoru, nie mając zamiaru ani dokonać gwałtu na ex-narzeczonej, ani też ją obrabować.

Dochodzenie prowadzone w tym kierunku jest już na ukończeniu, przyczem winni

wprowadzenia w błąd władz bezpieczeństwa publicznego, pociągnięci zostaną do odpowiedzialności sądowej.

Regulacja Pabjanic na drodze do zrealizowania.

Z Pabjanic donoszą:

Jak nas informują magistrat miasta Pabjanic przystąpił do sporządzania planu regulacji i zabudowy miasta. W tych dniach odbyła się w Magistracie konferencja i dyskusja nad opracowane-

mi szkicami, sporządzonymi przez inżyniera Karpińskiego. Sprawa tak doniosłej wagi, jak regulacja miasta zostanie więc dla Pabjanic w niedługim czasie rozwiązana, co w znacznej mierze ułatwi i usystematyzuje racjonalną rozbudowę.

Pabjanice budują barak dla bezdomnych.

Z Pabjanic donoszą:

Magistrat miasta Pabjanic w trosce o los bezdomnych, pobawionych dachu nad głową, projektuje, oprócz kończącego się już budować domu czyszczowego

dla eksmitowanych, budowę olbrzymiego baru, obliczonego w przybliżeniu na 30 mieszkań dla rodzin bezdomnych. Barak ten wybudowany zostanie jeszcze w roku bieżącym, w pobliżu cmentarza żydowskiego.

Prof

Kwestja nakrycia głowiejszych traw właściwie z łusza w lecie nych kędzierzmią wcale romansach, nawet najkrótszy włosy nie znoszą a rozwichrzostwem niezbrzyka, ostaćka lustra. Ppotrafią temu sy na czole. Zuzanny Le wzorowana r kach igrzyskach Grecji, tylko jest

ale posiada t Stąd starano styczna i cień głowy na za zupełnia się czepek, d gruba wstał karde. Jedn taka siatka s czepek kap pływaniu, kt strony.

O ile jest nazewnatrz Jednocześnie głowy, co d sze następstwie pieli.

Panie, uży kłach lub to dzie, nosza, j

JEAN MOUF

Głos

Hrabia d'ku na szczy wśród lasów dachy ostro w ścianach, czasu wojny.

Mieszkał m Irminsula nego czasu cerza Paula młodym pan swych konia tom Lutecy. nich w kapli główki prze gały białemi wydobycia n dawały ubog

Pewnego Raul rozplata swą mierzył uniesieniu w czyl Raulow le za żonę.

wieczki przy ty, stał zaws się wełnie je plicy, słysza ty, a nie Irn swoich Ode min do ołtar

Czasami dy czatowani mgły, ściefaj Raul brał bia nie, trzymają dzwonek wi do odejścia rjami konna żących na m

Rozwichrzone włosy modnej fryzury. Problem nakrycia głowy w porze letniej.

Kobiece kłopoty.

Kwestja wyboru kapelusza lub innego nakrycia głowy jest stale jedną z najważniejszych trosk dla pań, chociaż moda właściwie zwalnia je od noszenia kapelusza w lecie. Wprawdzie opisy rozmaitych kędzierzawych splotów kobiecych brzmią wcale pięknie w przestarzałych romansach, w rzeczywistości jednakże nawet najkrótsze, po chłopięcemu ostrzyżone włosy

nie znoszą styczności z wiatrem,

a rozwichrzona główka, będąca następstwem niezbyt łagodnej pieśczoży wietrzyka, ostać się nie może przed krytyką lustra. Panie w dzisiejszych czasach potrafią temu zaradzić, przywiązując włosy na czole szoroką wstążką, na wzór Zuzanny Lenglen. Podobna przepaska, wzorowana na Kassandrze lub uczestniczkach igrzysk olimpijskich w starożytnej Grecji, tylko nieco szersza,

jest bardzo twarzowa,

ale posiada tę niedogodność, że grzeje. Stąd starano się ją zastąpić weższą, elastyczną i cieńszą wstążką, zapinaną z tyłu głowy na zatraski. Taką przepaskę uzupełnia się siatką, co tworzy już cały czepeczek, dogodniejszy w noszeniu niż gruba wstążka, w tyle związana na kokardę. Jednakże, w gorące dni, nawet taka siatka staje się uciążliwa narówni z czepekami kąpielowym, używanym przy pływaniu, który także ma swoje ujemne strony.

O ile jest naprawdę nieprzemakalny, nazewnątrz chroni włosy od wilgoci, ale jednocześnie wywołuje pocenie się skóry głowy, co dla piękności włosów ma gorsze następstwa od zwilżenia wodą w kąpielu.

Panie, używające jazdy na motocyklach lub towarzyszące panom w tej jeździe, noszą, jak i turystki, czapki „pullman-

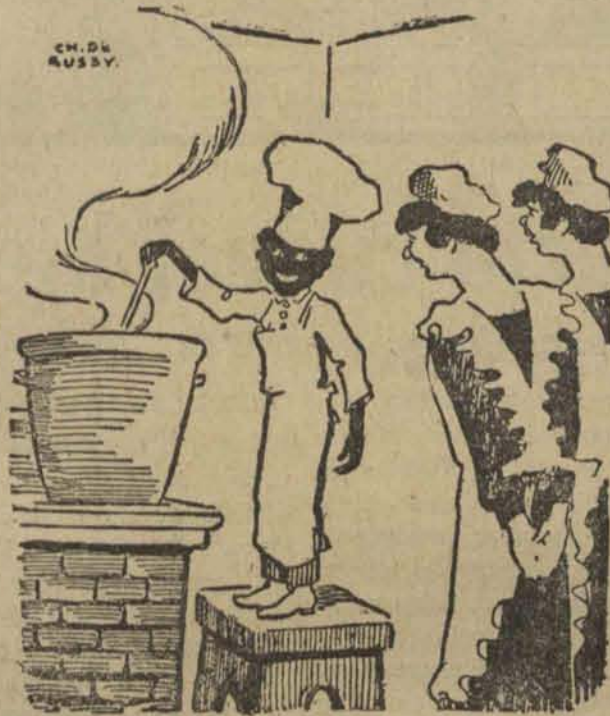
owskie”. Te ostatnie, wprowadzone przez Amerykanki w podróży kolejną, rozpowszechniły się wśród całego świata kobiecego. Zdokąd zdystansować czepek lniany i skórzany, noszone przez sportowców na wzór pilotów i automobilistów i został ogólnie przyjęte. Są bardzo do-

w dodatku zupełnie psuje uczesanie. Panie, które przy cieplej pogodzie odbywają dłuższe wycieczki w czapce pullmanowskiej, po powrocie zmuszone są natychmiast udać się do fryzjera dla umycia włosów.

Sliczna, twarzowa i tak wygodna czap-

Humor zagraniczny.

Odciał się.



Służąca: — Co tam mieszasz, mały djabelku?

Murzynek-kuchcik: — Przygotowuję wrzątek na babskie ozory.

godne przy chłodniejszej pogodzie, ale biada! jeśli jest gorąco.

Grzeją wówczas niemłosiernie,

zwłaszcza te z nich, najbardziej elegancjki, zrobione z wełny z sierści wielbłądzkiej i stają się narzędziem tortur, które

ka pullmanowska kusy wprawdzie do nakładania jej w nieodpowiednią pogodę ale nigdy nie bywa stosowana w nieodpowiednim miejscu. W Alpach ani w innych górskich miejscowościach nie zastąpiła dotąd filcowego kapelusza, opasane-

go zieloną wstążką. Ten szykowny kapelus, część stroju góralskiego ma bardzo wiele zwolenniczek, z tą jednak różnicą, że modnie wyemancypowały się od obowiązkowego czarnego koloru filcu, prawdopodobnie dlatego, by nie posądza- no ich o noszenie jednego i tego samego kapelusza w ciągu lat. W roku bieżącym kolorem najmodniejszym

stał się zielonkawy bełge.

Nosi się ten fason kapelusza z weluru lub filcu, przybrany zieloną wstążką i płaskim piórkiem. Fason nie jest zana- do szeroki i używa się go także do różnorodnych kretowych, wzorzystych sukienek, na krótkie wyjazdy na wieś, w ogrodzie itd.

Podczas upałów jednakże jakiegokolwiek bądź pokrycie głowy,

nawet cieniutka siateczka,

ściągnięta gumką, wydaje się nieznośnym, wobec tego, że nawet siatka przyciska włosy do skóry i wywołuje poty.

Kto dobrze znosi słońce, bawiąc na letnisku, zrobi najlepiej, nie zasłaniając głowy niczem, pozwalając przewiewać powietrzu przez włosy, bowiem uszkodzenia, wywołane wiatrem w uczesaniu są łatwiejsze do usunięcia od szkody powsta- lej od noszenia zbyt ciężkiego nakrycia głowy. O ile nie chce się wystawiać głowy na słońce,

trzeba użyć parasola.

Nie jest to wygodne, ale chroni włosy. Nie zdołano dotąd pomyślnie rozwiązać zagadnienia stworzenia właściwego nakrycia głowy dla pań w lecie. Niewi- domo także, czy kiedykolwiek do tego dojdzie. Panie niczem się tak nie entuzjasmują jak nowym kapeluszem i niczem się tak łatwo nie przesycają. Doznały te- go i wszelkie inne nakrycia głowy, poczy- nając od czapki, a kończąc na chusteczce.

Reklama — to potęga!

Chorągwie wypadły z rąk trzymających je ludzi, a wszyscy zebrani z celebry- cym na czele w wielkim popłochu pier- chnęli w lasy.

Rycerz Raul tknięty przecuciem, że głos żaloszny to echo przekleństw zapom- nianego przezeń dziewczęcia, kazał na- ładować na wielki wóz swe kufry, odzieży i cynowych naczyń pełne, swe broje oraz charty okrutne, polecił małżonce wsiąść wraz z kobietami swemi, sam zaś wzięw- szy najpiękniejszego ze swych wierzchow- ców wsiadł za niemi ruszył w dolinę Lut- cy.

W zamku pozostał tylko hrabia d'Argile Poszedł ku blankowanej wieży, wezwał in- tendenta i wydał krótki rozkaz. Odkopano kanał podziemny pod wieżą. Hrabia d'Ar- gile odczekał krokiem zszedł w głąb ciemnego korytarza, wy dobył klucze z kieszeni i jednym z nich otworzył drzwi oku- te gwoździarni...

W ciemnej piwnicy siedziała skulona w kącie Odetta! Odzież jej przesiąkła wil- gocią, przylgnęła do wychudzonej postaci. Nie pojechała do Bretanii, jak mówił jej niegodny rodziciel: zamknęto ją w tej kry- jówce, aby dać czas rycerzowi Raulowi zapomnieć o niej i zakochać się w jej star- szej siostrze. Złośliwym duchem, co rzucił przestrach na gości zamkowych, był nie- kto inny, jak tylko zakochana dziewczyna. Westchnienia jej i przekleństwa przenika- ły przez szczelinę studni, którą pęk blusz- czu ukrywał przed wzrokiem ludzkim. — Hrabia d'Argile wskazał ręką drzwi. Nie- wierny kochanek odjechał wraz ze swą małżonką. Ojciec zwracał wolność Odecie Wyszła opierając się o mur. Świeże powietrze zatamowało jej oddech. Chwie- jąc się skierowała kroki ku zamkowi. Uj- rzawszy na ziemi głębokie brzozy żłobio- ne przez wóz nafałdowany dobrem rycerza Raula oraz ślady podków jego konia, upa- dła na ziemię bez życia.

Flam. Jotsaw.

JEAN MOURA.

Głos ze studni.

Bajka.

Hrabia d'Argile był właścicielem zam- ku na szczytce góry świętej Genowefy, wśród lasów. Cztery wieże narożne miały dachy ostro zakończone i długie szczeliny w ścianach, gdzie umieszczano łuczniczków czasu wojny.

Mieszkał tam ze swemi dwiema córkami Irminsulą i Odettą oraz gościł od pew- nego czasu szlachcica wysokiego rodu, ry- cerza Paula de Flawy, który towarzyszył młodemu panienkom, gdy galopowały na swych koniach, umozających je aż ku bło- tom Lutecy. Widziano go również przy nich w kaplicy, kiedy schylały wdzięczne główki przed złotem tabernaculum i się- gały białemi rączkami do woreczków dla wydobycia monet miedzianych, które roz- dawały ubogim.

Pewnego razu podczas bitwy rycerz Raul rozplątał swą szablą Maura, co lanca swą mierzył w pierś hrabiego d'Argile. W umieszczeniu wdzięczności ocalony przezna- czył Raulowi starszą swą córkę, Irminsulę za żonę. Rycerz jednakże, kiedy dzie- weczki przy swych kołowrotkach siedzia- ły, stał zawsze przy Odecie, przyglądając się wełnie jej kędzieli; gdy modlił się w ka- plicy, słyszano usta jego, szepczące Odet- ty, a nie Irminsuli, imię, w nocnych snach swoich Odettę również widział, idącą z nim do ołtarza.

Czasami o tej wieczornej godzinie, kie- dy czatownik patrzył ze swej strażnicy na mgły, ścielące się nad Lutecą, zakochany Raul brał białą rączkę Odetty w swoje dło- nie, trzymając ją tkliwie, aż do chwili, gdy dzwonek wieczorny zmuszał dziewczynę do odejścia do swej wielkiej obitej drap- erjami komnaty, by wśród kobiet swych, le- żących na matkach spocząć na złotogłowiu.

Hrabia wiedział, że Raul de Flawy mar- zy o jego Odecie, lecz za nic w świecie nie zgodziłby się sprzeniewierzyć wieko- wej tradycji wielkopańskiej i wydać za- małż młodszą córkę przed starszą.

Pewnego ranka Raul nie zastał Odetty siedzącej przy swym kołowrotku. Darem nie jej szukał w kaplicy, gdzie codziennie ranne ptaszki kłęwały na swych karwazy nowych kłęcznikach. W komnacie jej z o- twartego kufra wyglądały jej piękne suk- nie z drogłej materji i sztywnie nakroch- malone czepekki. Obrus ołtarzowy, który jej paluszki haftować zaczęły, leżał na sto- leczku.

Hrabia przechodząc oznajmił zatroska- nemu rycerzowi, że ciotka z Bretanii obcia- żona latami i chorobą wezwała młodszą swą siostrzenicę, by dotrzymywała jej to- warzystwa.

Raul wpadł w rozpacz. Widziano go sia- dającego przy krosnach ukochanej i liczą- cego ściegi jej zreczej igły, szepczącego w kaplicy modlitwy o jej rychły powrót, patrzącego z progą jej komnaty na łożę je, ku któremu służebne nie wspinały się po stopniach, by zdjąć kapę z brokatu i roz- sunąć ciężkie firanki. Wieczorem, o zach- oście słońca, kiedy czatownik wychodził ze swej budki, Raul zdał ku niemu, pytając pełen niepokoju, czy nie widzi zdała damy w długim welonie na rumaku w otoczeniu zbrojnych jeźdźców i paziów.

Tak trwało czas jakiś. Niebawem jed- nak zaczęto go rzadziej wdywać w kom- nacie Odetty z chmurą na zatroskanem czole i niecodziennie już śpieszył do czat- ownika po wieści, a w miesiąc niespełna spostrzegano nierzad beret jego obok welo- nu Irminsuli wśród gęstwin parkowej lub arabesków kwiatowych klombów. Pod bal- dachem altanki winem obrosłej wiedli rozmowy tak czułe, że ich pożeniono wkrótce.

Urządzono wówczas zabawy wielkie i uczy, z powodu których ukrecono głowy wszystkim wołom i jagniętom okolicznym.

Trubaduruwie zaś zawodzili pieśni przy dźwiękach harf.

Pod koniec trzeciego dnia nowozaślub- nieni, mając dość zgłębku i wrzawy wesel- nej, oddaliwszy się od zamku, wzięli się w zacisze parku, gdzie stała wielka oblak- kowana wieża, w której mieszkał inten- dent hrabiego d'Argile i znajdowała się studnia o cebrzynie z porośniętym mchem ka- mieni.

Zaledwie nachylił się nad nią, aby u- rzec swę odbicia w nieruchomej wodzie, silny grzmot wstrząsnął górą Świętej Ge- nowefy i jednocześnie żaloszny głos roz- legł się w studni:

„Ludzie przewrotni! Bądźcie przekleci przekleci!”

Irminsula biała jak chusta krzyknęła z przerażenia i byłaby z pewnością upadła na ocebrowanie, gdyby ją małżonek nie podtrzymał drżącym ramieniem i nie u- niósł, zmuszając do biegu swe chwiałe się nogi.

Powrót ich do zamku i opis zdarzenia zamknął usta śpijącym trubadurum i rzucił cień trwogi i niepokoju na uczują- cych. Kto mógł się utrzymać jeszcze na no- gach biegł co żywo ku studni i słyszał tam wyraźnie głos pełen skargi, który się w niej rozlegał:

„Ludzie przewrotni! Bądźcie przekleci, przekleci!”

Blady przestrach pokrył oblicza gości hrabiego d'Argle, jak biały trąd. Zbroje ry- cerzy brzękły. Kobiety załkały zęcha. Jak- iś odważny człowiek jednakże ofiarował się zejść w głąb studni przy pomocy dłu- giej drabiny. Ujrzał tylko ton wody prze- jrzystej. Djabeł zatem w niej się ukrywał. Sprowadzono więc kapłanów z ich kędziel- nicami, chorągwiemi i świecami. Podczas kiedy celebrycy wstrząsł wielkim krzy- żem nad wodą, wymawiając święte słowa odpędzające diabła, ten sam głos się o- dezwał:

„Ludzie przewrotni! Bądźcie przekleci przekleci!”

Pochlebstwo nigdy nie zaginie.

Rodowód Mussoliniego.

Imię pan Giovanni Dolcetti, cyrulik wenecki, zamalowany w genealogii i heraldyce, wydał pierwszy tom „Pochodzenia rodziny Mussolinich”.

Na podstawie dokumentów z XVI w. znalezionych przez p. Dolcettiego, autor stwierdza, iż Mussolinowie, których nazwisko brzmiało dawniej Malsomni, pochodzący z Bolonii, przywędrowali do Wenecji w roku 996. Członkowie tego rodu odznaczali się zawsze wysoką inteligencją i niezłomną wolą.

Z końcem XV-go stulecia rodzina powróciła do Bolonii. W Wenecji Mussolinowie poświęcali się różnorodnym zawodom oraz sprawowali niejednokrotnie wysokie urzędy publiczne.

Z tego tytułu powychodzili w związki przez małżeństwa z wielkimi rodami republiki. Córka niejakiego Franciszka Mussoliniego została po zamążpójściu, ciotką doży Franciszka Foscarli. Giovanni Mussolini, wraz z urzędem palatyna (wojewody) otrzymał od cesarza Zygmunta tytuł hrabiowski. Akt nadania tego przywileju datowany jest w Bazylei w dniu 21 kwietnia 1434 roku i wyraźnie obwieszcza, iż „Sigismundus Imperator et semper Augustus”, nadaje tytuł hrabiowski, z prawem wieczystego przekazywania go prawowitym potomkom męskiego rodu.

Imię panu Dolcettiemu nie udało się co prawda wyszperać za jaki czyn przodek Mussoliniego otrzymał ów przywilej, nie zaprzestał jednak poszukiwań i ma nadzieję, znalezienia dokumentu, który będzie mógł opublikować w jednym z następnych tomów rodowodu. Byłoby rzeczą interesującą stwierdzić czy Mussolinowie są rzeczywiście spadkobiercami w prostej linii

Malsominich

oraz w jakiej epoce dokonana została

Niesamowite stworzenie.

Nazywa się Rock. Pozornie niema w nim nic szczególnego. Ujada na obcych, łasi się od swoich, wyje do księżycy, jest ospały przed deszczem, w pewnych określonych porach roku zdradza usposobienie romantyczne. A jednak, według świadectwa mieszkańców Frankfurta, jest to

Istota demoniczna,

niewykłta, tajemnicza.

Jest to bowiem pies ściągający pioruny. Niesamowitą tę właściwość okazał nie raz i nie dwa. Wychował się w domu zamożnego mieszczanina Jana Muellera i tam po raz pierwszy objawił swoje nadprzyrodzone zdolności. Gdziekolwiek był Rock podczas burzy,

tam zaczynały bić pioruny.

Jan Mueller postarał się uwolnić od Rocka i sprzedał go niejakiemu Michałowi Kemplerowi, nie chwając się, oczywiście, zdolności swego pupila. Z chwilą, gdy Rock zamieszkał u państwa Kemplerów w podwórzu zaczęły bić pioruny.

Po śmierci Kemplera, Rock stał się własnością pani Małgorzaty Bohr, i tak znakomicie rozwijał swój talent ściągania podczas burzy gromów, że mieszkańcy ul. Dworcowej stanowczo zażądali, żeby go usunięto! Podczas jednej tylko burzy „ściągnął” piorun na altankę, latarnię i kasztan.

Biedak wie o swojej właściwości, przed burzą jest niespokojny, wyje i

ma minę bardzo skruszona.

Obecnie przebywa Rock w zakładzie badań fizycznych.

zmiana nazwiska. „Il Duce” zresztą nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do rodowodu wydanego przez p. Dolcettiego, będąc zdania, iż większym zaszczytem jest być sławnym przez swoje czyny, niż swe urodzenie.

Krótceki sądowe.



Operacja cudzej kieszeni.

Bezczelność niezawsze popłaca.

Zazwyczaj, a w szczególności w miesiącach letnich w pobliżu dworca kolejowego Łódź Fabryczna i Łódź Kaliska panuje ożywiony ruch. Przybývające ciągle pociągi wyrzucają na perony dworcowe mnóstwo ludzi, którzy następnie spieszą do miasta. Jednocześnie tramwaje zwożą jeszcze więcej osób, pragnących wyjechać z Łodzi i z tego powodu, spieszących się bardzo, by nie spóźnić się do pociągu, który pogwizdując niecierpliwie oznajmia, iż ma zamiar za chwilę ruszyć w drogę.

Ten ruch jest bardzo mile widziany przez typy różnego rodzaju osobników, bez stałego miejsca zamieszkania i realnych źródeł dochodu. A jest ich w mieście naszym sporo, tych ptaków niebieskich, co to nie sieją i nie orzą, a jednak żyją. — Indywidualnie te niezem wlosy lazzaroni, teli koledzy po fachu, wysiadają pod murami budynków stacyjnych, obserwując ogarniętych gorączką podróżną przechodniów. Od czasu do czasu proponują usługi swe w charakterze tragarzy, najbardziej jednak interesują ich

kieszenie bliźnich

oraz walizki o tyle, że akurat nadarzy się dogodny moment do przywłaszczenia jej.

Dla tego też radzimy naszym czytelnikom, by nie korzystali z usług przygodnych tragarzy oraz stosowali się do ostrzeżenia:

„Wystrzegać się złodziei!”.

Właśnie wczoraj na wolądzkie sądowniej znalazła się sprawa przeciwko jednemu z takich rzemieślników, który „posterunek” obrał sobie w pobliżu dworca Łódź Fabryczna.

Stanisław Dzioba, człek obdarty z nosem kwitnącym jak piwonja z racji zbyt częstego maczania go w kieliszku, czuł z zasady wstręt do pracy i pieniążki na wódkę wolał zdobywać w sposób lżejszy lecz mocno ryzykowny.

Z czasem doszedł do wprawy

i bardzo zgrabnie „obrabiał” kieszenie spieszących ku stacji przechodniów. Nie zdarzyło się nigdy, by Dzioba poniżył się do roli tragarza: to zajęcie zostawiał innym typom, od których w jego własnym mniemaniu stał nieskończenie wyżej pod każdym względem. Był przytem ambitny i pragnął zawsze i wszędzie uchodzić za człowieka porządnego. Ludzi, kwestionujących jego uczciwość, karcił surowo, jak się o tem poniżej przekonamy.

Było to dnia 24 stycznia bieżącego roku. Zimno dokuczało Stasiowi Dziobasowi który od rana jeszcze nie przełknął ani kieliszka wódki z powodu katastrofalnego braku mamony. Poddawszy sytuację swą gruntownym rozważaniom, doszedł do

Przeszło dziesięć lat zdołał Justyn Grappe, mieszkaniec Paryża zataić swą pleć.

W sukniach kobiecych pracował jako kobieta w różnych warsztatach stolicy.

Dopiero morderstwo, którego ofiarą padł Grappe, zdradziło

Kobieta, która była mężczyzną.

Dezertter zmienił się w „Zuzię-garsonkę”.

dziwną tajemnicę jego życia.

W 1925 roku Justyn Grappe wynajął małe mieszkanie na ulicy Bagnolet i ożenił się. Małżeństwo to było bardzo nieszczęśliwe, przedewszystkiem z winy męża, zdecydowanego alkoholika, który w szale pijackim niejednokrotnie maltretował żonę i dziecko.

Przed kilku dniami Grappe przyszedł znówu pijany do domu.

I położył się spać.

Trzyletni synek, cierpiący nieco, obudził się w nocy i zaczął płakać.

Grappe obudził się i podbiegł do łóżeczka malca, chcąc uderzyć dziecko.

Matka stanęła w obronie synka, a wów czas Grappe rzucił się na żonę.

To co potem się stało, było dziełem niewielu sekund. Kobieta wyjęła z szuflady szafki nocnej rewolwer i strzeliła do męża,

kładąc go trupem na miejscu.

Zabójczyni sama zgłosiła się do policji i oświadczyła, że zamordowała męża, ponieważ chciał się znęcać nad chorem dzieckiem. Aresztowano ją i przesłuchano. Śledztwo ujawniło cały szereg osobliwych faktów z życia Justyna Grappe.

Grappe aż do wybuchu wojny światowej był mechanikiem w pewnej wielkiej fabryce.

Powołany do szeregów, odniósł lekką ranę, a potem zdezerterował, zaopatrzony w szpitalu w dokumenty pewnego cywila.

Przy pomocy tych dokumentów zdołał dostać się do Paryża, ponieważ obawiał się jednak, że może wzbudzić podejrzenie — więc

przywdział strój kobiecy.

Zamiast Justyna Grappe pojawiła się Zuzia Landien o rysach twarzy gładkich, niewieślich i nieco szorstkich, męskich ruchach. To też Zuzię w warsztatach gdzie pracowała, nazywano żartobliwie „Zuzią garsonką”.

I trwało to przez lat prawie jedenastę, aż wreszcie 1925 roku po ogłoszeniu amnestji dla dezertterów wojny Zuzia przemieniła się znówu w Justyna Grappe, który poślubił nieszczęsną swą żonę...

Strasna śmierć pianisty pod gruzami spalonej sali koncertowej.

Katastrofalny pożar, który strawił najpiękniejszą w stolicy Francji salę koncertową Pleyela, spowodował śmierć młodego pianisty amerykańskiego Dentona.

Wśród zgłiszcz sali znaleziono zwęglone zwłoki Dentona.

Pianista ten niedawno przybył z Ameryki do Paryża w charakterze profesora muzyki i oczekiwał w gmachu koncertowym na uczniów, lecz ci znaleźli już tylko zwęglone szczątki swego mistrza.

Detektor radjowy — zwiastunem burzy.

Sensacyjny wynalazek amerykański.

Edison - Company w Nowym Jorku wykonała aparat detektorowy, podobny do używanych w radiofonji, który reaguje na wyładowanie elektryczności atmosferycznej i dzięki temu

alarmuje

na wypadek nadchodzącej burzy.

Aparat jest połączony z dzwonami, które w miarę zbliżania się burzy dają coraz silniejsze sygnały. Gdy burza jest jeszcze bardzo oddalona,

dzwon uderza w odstępiach co 15 minut, następnie w miarę zbliżania się jej uderza coraz częściej; gdy burza jest oddalona o dwie godziny, dzwon uderza co pół minuty, a gdy burza zbliżyła się na odległość około pół godziny, następuje nieustanne dzwonięcie.

Nie

W okresie szkańców... się żywotna... stwa w miejs... Ustalone zos... łodźlan zaluc... dzi. Zapewni... kiej masie lu... ni

Troska o... i letniśk spoc... stwa w miejs... Ustalone zos... łodźlan zaluc... dzi. Zapewni... kiej masie lu... ni

oraz niezbed... czeństwa ur...

Dopiero t... i nierozsądna... Czyż powie... korpus policj... nalezyte bez... nie całego p... tak samo pr... proskowana... ce się z trze... W większym... Pabjanice z...

Jakież m... tów uporać... przedstawia... na terenie o... tych dość z...

Jeśli dwóch... patrol, to o... które wynik... cie. A cóż o... kieś ekscesy... — Zrozumiał... dze wojewód... pod przewo... leckiego, w... wie grodzki... policji miejsk... siły policji p...

IAN GROM

IAN GROM

IAN GROM

IAN GROM

IAN GROM

IAN GROM

IAN GROM

IAN GROM

IAN GROM

IAN GROM

IAN GROM

IAN GROM

IAN GROM

IAN GROM

IAN GROM

IAN GROM

IAN GROM

IAN GROM

IAN GROM

IAN GROM

IAN GROM

IAN GROM

IAN GROM

Skutki redukcji personalnych policji. Niedostateczne bezpieczeństwo na lotniskach podmiejskich.

Telefon zastąpi kilka patroli.

W okresie letnim, gdy cała masa mieszkańców miasta wyjeżdża na wieś, staje się żywotną i aktualną sprawą bezpieczeństwa w miejscowościach lotniskowych. — Ustalono zostało, że latem zgórą 100.000 łodzian zaludnia lotniska w okolicach Łodzi. Zapewnienie bezpieczeństwa tak wielkiej masie ludzkiej jest to zadanie niestęchanie trudne.

Troska o bezpieczeństwo ludności wsi i lotnisk spoczywa oczywiście na barkach policji. I doprawdy dokonywa ona heroicznych wprost wysiłków, by roztoczyć nad wszystkimi miejscowościami należną ochronę. Niestety jednak nie pomaga nadludzkie nawet wysiłki, skoro niema dostatecznej ilości ludzi oraz niezbędnych dla zapewnienia bezpieczeństwa urządzeń.

Dopiero teraz widzimy jak niezdrową i nierozsądną była redukcja sił policyjnych. Czyż powiedzmy nieliczny stosunkowo korpus policji powiatowej może zapewnić należyte bezpieczeństwo ludności na terenie całego powiatu? Policja powiatowa, tak samo zresztą jak i wojewódzka rozproszkowana jest na posterunki, składające się z trzech, czterech lub pięciu ludzi. W większych miasteczkach jak np. Zgierz Pabianice znajdują się komisariaty.

Jakżeż może taka garsteczka policjantów uporać się z trudnościami, jakie przedstawia utrzymanie bezpieczeństwa na terenie obejmującym po kilka odległych dość znacznie nieraz od siebie wsi. Jeśli dwóch posterunkowych uda się w patrol, to czyż mogą zapobiec ekscesom, które wynikają w innym odległym punkcie. A coż dopiero, gdy mają miejsce jakieś ekscesy masowe?

Zrozumiałą doniosłość zagadnienia widać z wojewódzkie. Na konferencji odbytej pod przewodnictwem p. naczelnika Wledeckiego, w której udział wzięli starostowie grodzki i na powiat oraz komendanci policji miejskiej i powiatowej. Uznano, że siły policji powiatowej są istotnie zbyt

szcuple, że wobec tego będą musiały być wspomóżone przez siły policji miejskiej.

Z całym uznaniem podkreślić należy dobrą wolę naszych władz bezpieczeństwa, niestety jednak wątpliwym jest czy i w ten sposób cel się osiągnie. Jasne jest, że tylko nieliczne grupy policji miejskiej będą mogły być delegowane na powiat; gdyby wysyłana była większa liczba policjantów, ucierpiałoby na tem bezpieczeństwo na terenie miasta, a szczególnie na jego peryferiach. Przecież i teraz na niektórych ulicach mogą w nocy człowieka ograbić i zamordować, a żywa dusza nie pośpieszy mu z pomocą. Dość powiedzieć, że jedna z gmin podmiejskich musiała wyznaczyć specjalnych tróżów nocnych, aby zabezpieczyć jako tako obywateli przed kradzieżami.

Jakaż jest tedy rada? — odpowiedź na to jest jedna:

wydatne powiększenie

korpusu policji i należyte wyekwipowanie funkcjonariuszów. Musi przejść do historii ten stan rzeczy, w którym policja na wsi jest... bezsilna. Ilustracja: na Wiśniewskiej Górze, liczącej latem 6 tysięcy mieszkańców mamy tylko dwóch policjantów. Czyż to nie raj na złodziei i innych opryszków?

Albo gdy powiedzmy w takich Chelmach dokonany zostanie napad rabunkowy, to gdzie szukać pomocy? A oprócz Helenówka jest jeszcze dość innych wsi, tak samo pozostawionych fasce Bożej?

Bo przecież korpus policji na powiat wynosił zaledwie 120 ludzi...

Chcemy jednak zwrócić uwagę właściwych czynników na jeszcze jedną rzecz, a mianowicie na brak odpowiednich urządzeń, przyczyniających się w niemięjszym stopniu niż ochrona policyjna do zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom wsi i lotnisk.

Po wsiach naszych niema telefonów.

W razie napadu czy też wybuchu pożaru wieś czy lotnisko niema możliwości skomunikowania się z władzami bezpieczeństwa. To też uważamy za bezwzględnie konieczną instalację telefonów w ilości jak największej zarówno na peryferiach miasta, jak i po wsiach okolicznych.

Poważnym szkopułem w zaprowadzeniu telefonów jest

znacznymi kosztami

instalacji. Założenie telefonu na krańcu miasta kosztuje 1000 do 1500 złotych. Suma zwiększa się proporcjonalnie do odległości od głównej stacji telefonicznej. Czyż by przeto nie można było na krańcowych

punktach miasta instalować

stacji węzłowych,

z której mogłoby korzystać kilkudziesięciu abonentów?

Abonenci chętnieby opłacali sami telefonistkę takiej stacji węzłowej, tak że P. A. S. T. nie poniosłaby specjalnych kosztów.

Wartoby nad tem poważnie się zastanowić. Byłoby dobrze, gdyby inicjatywa co do rozszerzenia sieci telefonicznej na krańcach miasta i w miejscowościach podmiejskich wyszła od właściwych czynników państwowych. K.

BOGATA ŻEBRACZKA Półtora centnara monet w workach i pończochach.

Z Bydgoszczy donoszą:
Przed kilku dniami zmarła w Kempnie 60-letnia

żebrawka Maria Jerzyk,

którą przedwczoraj pochowano na koszarach miasta. W dniu wczorajszym władze miejskie przystąpiły do uporządkowania i dezynfekcji pozostawionego przez zmarłą pokójku, który od lat zamieszkiwała. Podczas sprzątania znaleziono w rozmaitych woreczkach, pończochach i pudełkach

olbrzymie ilości pieniędzy

w monetach miedzianych, niklowych i srebrnych. Monety, których ogólna waga wynosiła przeszło półtora centnara, przed stawiały wartość

kilkunastu tysięcy złotych.

Jerzykowa, która od szeregu lat żebrała pod miejscowym kościołem, czyniła wrażenie osoby, znajdującej się na dnie nędzy, czem wzbudzała litość. Jeżeli jej miłośnikami ludzie nie nakarmili, potrafiła nie jeść po całych dniach, żałując kilkunastu groszy na chleb.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

...nie ma przyjemności z „towarzyszem” Szeliga.

Na zdumioną minę detektywa objaśnił go, że już wczoraj była depesza od pośta w Warszawie, żeby przyjąć gościa i ułatwić mu wszystko. Szeliga zdziwiony taką organizacją dał się bezwolnie zaprowadzić do eleganckiego autobusu, który szybko ruszył w drogę.

W tej chwili auto zatrzymało się przed okazałym budynkiem, gdzie mieścił się Główny Polityczny Urząd. Elegancki, młody sekretarz, oglądawszy ciekawie Szeliga, przyjął od niego papiery i poprosił go, żeby siadał, zniknął w następnym pokoju. Minęło przeszło pół godziny, a nikt nie zjawiał się w poczekalni.

— Badają widocznie papiery i odszyfrowują! — pomyślał detektyw i ciarki przeszły go, gdy przypomniał sobie sfałszowany list.

Odetchnął z ulgą, gdy wreszcie zjawiał się uśmiechnięty sekretarz i zaprosił go do szefa.

(D. c. n.)

Jaka temperatura panuje pod kapeluszem?

W Londynie ustalił pewien lekarz temperaturę panującą

pod kapeluszem.

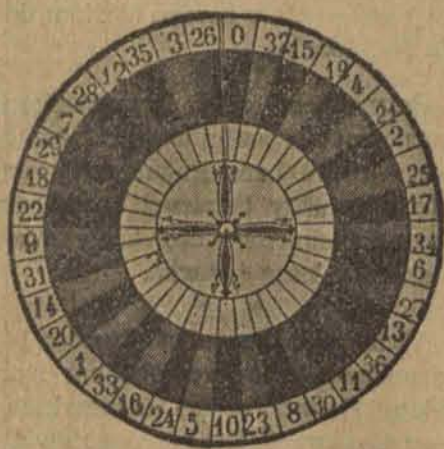
t. zn., ile stopni ciepła jest w wydrążeniu kapelusza, gdy właściciel jego chodzi z nim po słońcu.

Było na dworze 26 stopni C. w cieniu. W rozmaitych kapeluszach były wewnątrz termometry. Po pięciu minutach odczytano temperaturę. Pod kapeluszem:

„panama” było 80 stopni Farenheita (36 stop. C.), pod jasno-poplelatym filcowym kapeluszem 88 stop. F., pod szarem cylindrem 89 st. F., pod brązowym filcowym 94 st. F., pod małym czarnym „dętym”, opatrzonym dziurkami wentylacyjnymi 98 st. F. Również tyle pod filcowym kapeluszem damskim. Ale czarny cylinder uzyskał najwyższą temperaturę, mianowicie 103 st. F. (39,4 stop. C.).

IAN GROM.

43)



Tajemnice rulety.

Powieść.

Gdy na granicy policja gdańska rewidowała paszporty, pijak obudził się i zapytał, co się dzieje.

— Głupstwo — uspokoił go Szeliga — jechałszy na szybko i zapisali nas do kary.

— O! sukiny, wybelkotali bolszewik — zatrzymacie porządných ludzi. Tak ty temu daj w mordę i 10 rubli i jedźmy.

— Już załatwione — odparł Szeliga i wóz pomknął dalej.

Przytechawszy do Gdyni, zajechał Rudzki do pewnego znajomego inżyniera, zajętego przy budowie portu. Mieszkanie jego znajdowało się w odległej od miasta willi, na uboczu i dość daleko od głównej drogi.

Był to sympatyczny, wysoki, siwy już człowiek, żyjący zupełnie samotnie. Pocho dził z kresów, całą rodzinę wymordowali mu bolszewicy w 1919 roku. Tutaj to po poprzednim porozumieniu się z gospodarzem postanowił Rudzki przetrzymać przez kilka dni Cypryjskiego, będąc pewien, że inżynier, zażarty wróg bolszewików, dobrze go upilnuje. Władzom państwowym bał się go powierzyć, gdyż najmniejsza nieostrożność, a Cypryjski mógł się porozumieć z Moskwą i sprawa stracona.

Inżynier Robowski z chęcią podjął się roli dozorcę więźnia. Ulokował go w pokoju na poddaszu, gdzie Rudzki nałożył mu kajdanki na ręce i nogi oraz przywiązał nieprzytomnego do łóżka.

— Właśnie oddaliłem służącego za niedbalstwo — rzekł inżynier — jestem sam, nie przyjmuję gości, dom stoi daleko od drogi, w ogrodzie, więc niebieraczek będzie tu siedział bezpieczny, jak w rosyjskiej czerezwyczałce. Tylko, że jakby mnie chcieli potem zamknąć za gwałt i ograniczenie osobistej wolności, to pan będzie za mnie siedział, panie Rudzki!

— Zgoda — odrzekł Rudzki. — Niech pan się nie obawia. Tylko co będzie, jak pan wyjdzie rano do biura?

— Już o tem myślałem także i nie znajduję innej rady, jak zażądać urlopu. Niech panowie tutaj zaczekają, ja pojedę jeszcze do miasta, do kasyna i dostanę w krótkiej drodze urlop na tydzień od mego szefa.

— Doskonale! — rzekł Rudzki. Pan Szeliga zaczeka tutaj, a ja pana podwieżę do kasyna.

Następnego Szeliga z Rudzkim wrócili jeszcze tej samej nocy do Gdańska. Zabranymi kluczami dostali się do mieszka-

nia Cypryjskiego, gdzie Rudzki wpisał do listu zlecenie na wysłanie internowanych na jego koszt do Rygi.

Następnie na wypadek powrotu Stasze wycza w międzyczasie, napisał Rudzki kartkę, w której zawiadania go, że w ważnych sprawach wyjeżdża nagle na kilka dni do Londynu i podpisał Cypryjskiego.

Oddawszy sfałszowany list Szelidze, wyekspediował go Rudzki rano aeroplanem do Warszawy, dawszy mu do szefa biura paszportowego pismo z prośbą o nie zwłoczne wydanie paszportu do Rosji. — Już na drugi dzień Szeliga przedstawił się w poselstwie sowieckim w Warszawie i po oddaniu listu Cypryjskiego, dostał nie zwłocznie wizę na wyjazd do Rosji.

W piątek rano, w przeddzień wigilii, siedział Szeliga koło dziesiątej w pociągu pośpiesznym do Moskwy.

Gdy wieczorem koło dziewiątej stanął w Niegoroleje, na granicy rosyjskiej, dziwne uczucie ogarnęło go. Miał wrażenie zło dzieja, który pierwszy raz zakrada się do cudzego domu. Szybko jednak uspokoił się gdy rewizja poszła sprawnie i gładko, przyczem zauważył, że po oglądnięciu wizy na paszporcie i policja i celnicy odnoszą się do niego uprzejmie, niż do innych, zresztą bardzo nielicznych podróżnych.

Przespawszy wygodnie całą noc, obudził się rano już poza Smoleńskiem. Odsłoniwszy okna, z ciekawością zaczął przyglądać się dawno niewidzianym typom i widokom. Poza odmiennym wyglądem wojskowych, wszystko pozostało po staremu: i chłopcy i robotnicy, i mieszczanie i żydzi. Olbrzymie zaśnieżone równiny, małe wioski, ledwie widoczne z pod śniegu, baniaste kopuły cerkwi, rzydkie sta-

Dzień w Łodzi.



Rozprawa w bramie. Nieprzytomna ofiara brutalna.

Wczoraj około godziny 10 wieczorem na ulicy Wolborskiej jakiś mężczyzna zaczepił przechodzącą młodą kobietę i po ciągnawszy ją do bramy domu nr. 10 prowadził ożywioną rozmowę, przez czas dłuższy. W pewnej chwili kobieta owa z głośnym krzykiem wybiegła na ulicę.

Mężczyzna pośpieszył za nią i zmusił ją ponownie do wejścia do bramy. Nagle rozległ się ponownie przeraźliwy krzyk kobiety. W tej samej chwili mężczyzna szybko wybiegł z bramy i zginął zmieszawszy się na ulicy z przechodniami.

W bramie kobieta owa, uderzona przez osobnika jakimś tępym narzędziem w głowę

leżała nieprzytomna.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku odwiózł dziewczynę do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Nieznajomą okazała się niejaką Marją Gruchot, Bezdomna. Awanturnika ośzukuje policja.

Dziewczęta z temperamentem.

Bójka przed koszarami.

Wczoraj wieczorem na ulicy Aleja Maja Marjanna Lipiak, dziewczyna podejrzanego konduity bez stałego miejsca zamieszkania, spotkała się ze swą koleżanką niejaką Brudusówną, również bez stałego miejsca zamieszkania. Obie dziewczyny polując na żołnierzy, spacerowały rozmawiając z sobą w jak najlepszej zgodzie. Nagle ni stąd ni zowąd poróżniły się.

Kłócąc się zawzięcie stanęły vis à vis budynku koszarowego 28 pułku Strz. Kan. i zaczęły się bić. Żołnierz wartujący przed koszarami usiłował je uspokoić, a gdy mu się to nie udało zrezygnował z dalszej interwencji.

Tymczasem zacietrzewione dziewczęta kopały się, drapały i były kamieniami wyrwanymi z ulicznego broku. Kres bójce położyli żołnierze i obezwładniony obie panienki zawezwali policjanta, który Lipiakównę i Brudusównę odprowadził do oddosnego komisariatu policji, gdzie obu dziewczynom sporządzono protokół za wywoływanie bójek ulicznych.

Nocna wędrowka z walizką.

Podstęp sprytnego rzeźmieszka.

Wczoraj wieczorem policjant będący w obchodzie ulicy Brzezińskiej zauważył czającego się u wylotu ulicy Brzeskiej i Brzezińskiej jakiegoś podejrzanego osobnika niosącego sporych rozmiarów walizkę. Kiedy policjant powziawszy co do osoby nieznajomego podejrzenie, podeszedł do niego, usiłując go wylegitymować, osobnik ów postawiwszy na ziemi walizkę podał policjantowi do przejrzania wyjętą z kieszeni paczkę z papierami twierdząc, że tam są jego dowody.

Policjant rozwiniawszy paczkę zaczął szukać domniemanych dowodów, a kiedy zajęło to jego uwagę tajemniczy osobnik postawiwszy zrećnięte nogi, pchnął policjanta i rzucił się do ucieczki.

Podwójne nieszczęście.

Głód i źli ludzie.

Wczoraj wieczorem na placu Dąbrowskiego siedziała na ławce 50-letnia Marjanna Sobczak, bezrobotna, bez stałego miejsca zamieszkania.

Sobczakowa, borykająca się z okrutnym losem przesładyjącym ją, już od dłuższego czasu daremnie starała się znaleźć dla siebie jakąkolwiek służbę.

Wszędzie otrzymywała odmowy w sen się mniej więcej takim: „nie macie kwalifikacji żadnych, ani listów polecających!” lub mówiono jej wręcz, że

do pracy jest za stara.

Wczoraj chcąc przepędzić noc pod go-

lem niebem siadła na placu Dąbrowskiego.

Siedzący na sąsiedniej ławce jakiś mężczyzna zaczęli pod adresem kobiety rzucać dość nieprzyzwoite przycinki i stopniowo zaczęli się ku Sobczakowej zbliżać.

Kiedy kobieta chciała się podnieść z ławki i odejść nieznajomym bez najmniejszych ku temu powodów, pobili Sobczakową do nieprzytomności, poczem ułtnili się bez śladu.

Lekarz Pogotowia Ratunkowego po udzieleniu pomocy odwiózł Sobczakową do Zbiorni Miejskiej.

Humor zagraniczny.

Pod równikiem.



Czarny fryzjer: — Nie tak srogo, panie lwie, zaraz panu przytnę grzywę i z dzikiego króla pustyni zrobię gładkiego lwa salonów.

Sądny dzień w przytułku.

Niewinne pestki poruszyły cały dom.

Terenem osobliwego wypadku był wczoraj dom noclegowy dla kobiet przy ul. Żeromskiego 44.

W domu tym od kilku dni zaistniała się bezrobotna wdowa, niejaką Grabską wraz z 6-letnią córką Zygirydą.

Wczoraj po południu Grabska przyniosła córce z miasta czeresnie. Dziewczynka skonsumowała owoce, zaczęła się zabawiać pestkami, przyczem kilka utknęło w nosie. Naprawdę dziewczynka usiłowała wyciągnąć zapory, tamujące jej normalne oddychanie, przyczem bała się również powiedzieć o tem matce. Stan ten

trwał do wieczora. Pestki, tamujące oddech, wycięczyły Zygirydę tak, że bez zmysłów upadła

na ziemię.

Przeżona Grabska myśląc, że córka jej zmarła, padła zemdlna. W przytułku powstało zamieszanie trudne do opisania. Zawezwano pogotowie. Lekarz uspokoił przerażone pacjentki przytułku noclegowe go i przywróciwszy Grabskiej przytomność, wyciągnął z nosa pestki jej córce i pozostawił obie w zupełnym zdrowiu na miejscu.

Pod obcym progiem.

Tragedja chorego wdowca.

58-letni Tomasz Sobolewski ongiś za możny gospodarz wiejski z pod Sosnowca, wskutek fatalnego zbiegu okoliczności, znalazł się nagle bez środków do życia. Ojcowiznę jego zagarnęli inni, on zaś zmuszony był udać się na tułaczkę. Chorowity i sterany wiekiem niezdolny był do żadnej pracy — jął się żebrani.

Od kilku miesięcy Sobolewski przebywał w Łodzi i obchodził dzielnicę robotnicze nieśmiało pukając do ubogich mieszkań.

Czuł się przytem biedak niezdrów do tego stopnia, że czasem osłabiony nie mógł uczynić nawet kilku kroków.

Oslabienie to dało się szczególnie wczoraj we znaki. Kiedy nad wieczorem wszedł do mieszkania jednego z lokato-

rów domów rodzinnych Poznańskiego przy ulicy Ogrodowej 28, zachwiał się i w progu upadł

rozbijając sobie głowę.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, że Sobczak obłożnie chory ulega jednocześnie częstym atakom epileptycznym. Odwieziono go na kurację do szpitala miejskiego.

Włamanie do urzędu pocztowego we Lwowie.

Lwów, 27. 7. — Dzisiejsze kroniki policyjne notują nowy napad, tym razem na urząd pocztowy nr. 14 we Lwowie za rogatką Lyczakowską. Napadu dokonano prawdopodobnie dziś między godziną 3 a 4 nad ranem. Wysłana policja stwierdziła, że w urzędzie pocztowym rozpruta została po fachowemu wertheimowska kasa z której włamywacze zabrali znajdującą się tam gotówkę 260 zł.

Sprawcy — jak wynika z wizji lokalnej — idąc od strony Kaiserwaldu, w godzinach wieczornych, dostali się przez parkan ogrodu, przylegającego od realności nr. 97 przy ulicy Lyczakowskiej, gdzie mieści się poczta nr. 14. W ogrodzie — jak wykazują ślady — sprawcy włamania

urządzili sobie legowisko,

skąd następnie przez otwartą furtkę od ogrodu i otwartą bramę od podwórza dostali się na korytarz, gdzie znajdują się drzwi wchodowe do urzędu pocztowego. Żelazne drzwi po rozbiciu kłódki i usunięciu sztaby

otworzyli dółtem,

a następnie zabrali się do pracy, która po fachowemu rozcięli specjalnym narzędziem. Z kasy — jak zaznaczyliśmy — zabrali kwotę 260 złotych, znaczki zaś na sumę 1700 złotych pozostawili nietknięte. Policja prowadzi dochodzenie. Sprawców niema.

Upadek murarza z 3 piętra Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 27 lipca. W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego Pogotowia Ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Andrzeja przejechany przez wóz 11-letni Szlama Kindrus, zamieszkały przy ulicy Nawrot 34, uległ okaleczeniu nóg i piersi. — Karetka pogotowia odwieziono go do domu.

W podwórzu domu przy ulicy Konstantynowskiej 3 spadł z rusztowania wysokości III piętra 38-letni Rajnold Konce, murarz, zamieszkały przy ulicy Aleksandrowskiej 95.

Nieszczęśliwy uległ połamaniu obu rąk tudzież potłuczeniu całego ciała. Odwieziono go w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Józefa.

Przy zbiegu ulic Brzezińskiej i Alei Cementarnych spadł z wozu odnosząc rany głowy 8-letni Leon Rubinsztein, zamieszkały przy ulicy Bazarnej 7. Rubinsztein przewiózł lekarz Pogotowia Ratunkowego do szpitala Anny - Marji.

W fabryce przy ulicy Cymera 14 otrul się podczas pracy amoniamiem robotnik 16-letni Kazimierz Pel, zamieszkały przy ulicy Cymera 6. Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł desperata do szpitala w Radogoszczu.

Na placu Ł. K. S. przy Alei Unji 2 przycisnięty wózkami piasku robotnik Tadeusz Reil, zamieszkały przy ulicy Zagajnikowej 53, uległ ogólnym obrażeniom ciała. Karetka pogotowia odwieziono go do domu.

W podwórzu domu przy ulicy Wawelskiej 32 pobita przez nieznanych sprawców 32-letnia Genowefa Witkowska, odniosła rany głowy. Pomocy udzielił jej lekarz pogotowia.

W bójkach odnieśli rany 21-letni Szymek Kolski (Wólczajska 65) i 56-letni Jakób Wiech, zamieszkały przy ulicy Zielonej 48. Lekarz pogotowia udzielił im pomocy.

WALISZE 1172
do REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcji
RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE
i WYDAWNICZE WYKONUJĄ
R. BORKENHAGEN 100
ŁÓDŹ, Piotrkowska

SPORT.

Na stalowych rumakach.

Szosowe kolarskie zawody międzyklubowe
L. K. S.

Letni sezon kolarski w Łodzi osłabił znacznie. Kierownicy poszczególnych organizacji kolarskich znajdują się na urlo-pach: zawodnicy znowu z powodu ostatnich upałów niepewni trzymają się swych „stalowych rumaków” a nasi najlepsi kolarze wyjechali na Olimpiadę. Nic więc dziwnego, że młodzi kolarze sami nie śpi-szą do walk między sobą, jednak czas już wziąć się do pracy. Nie wszystkie kluby przeprowadziły u siebie mistrzostwa szosowe.

Na pierwszy ogień w chwili obecnej idzie sekcja kolarska ŁKS, która postanowiła rozegrać w dniu 5 sierpnia roku bieżącego swe zawody kolarskie o mistrzostwo szosowe, jak również przy tej okazji przeprowadzić wyścigi między-

klubowe.

Zawody te odbędą się na szosie Krzy-wie — Stryków o godzinie 8 rano. Pro-gram następujący:

- 1) bieg główny dostępny dla zawodni-ków posiadających licencje;
- 2) bieg klubowy na 20 km., dostępny do członków ŁKS;
- 3) bieg turystyczny na 15 km., dostę-pny dla zawodników licencjonowanych;
- 4) bieg juniorów na 10 km., dostępny dla zawodników nieposiadających pier-wszych nagród.

Wpisowe do zawodów wynosi zł. 3. Nagrody w postaci żetonów srebrnych i brązowych. Zgłoszenia przyjmuje se-kretariat ŁKS, Piotrkowska 108.

PIŁKA i KOSZ.

Niedzielne zawody.

W niedzielę, dnia 29 lipca o godz. 11 rano rozpoczynają się dalsze rozgrywki w piłkę koszykową o mistrzostwo okręgu łódzkiego. Do zawodów stają następują-ce drużyny:

- 1) godz. 11 TUR — Stow. Młod. Pol-skiej — sędzia p. Nowak;
- 2) godz. 12 ŁKS YMCA — sędzia p. Nowak.

Bardzo ciekawie zapowiada się spotka-nie ŁKS — YMCA. ŁKS wystąpi w sil-niejszym składzie.

Kto zwycięży? — przyniesie nam ju-trzejszy dzień. Zawody powyższe odbę-dą się na boisku sportowym RTS, Wi-dzew, przy ulicy Rokicińskiej 54. Dojazd tramwajami 6, 10, 16. Wejście bezpłatne.

Wyścigi konne w Łodzi.

Clou sezonu.

Na niedzielę dn. 29-go b. m. przypada clou sezonu, bowiem na torze w Rudzie Pabjanickiej zostaną rozegrane nagrody: Wielka Łódzka (międzynarodowa) dla 3 letn. i starszych koni, oraz Wielki Steeple

Chase, wartości po 10.000 zł. każda.

Obydwie gonitwy budzą duże zainte-resowanie wśród hodowców i publiczności. Spodziewany jest liczny jazd.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Łondyn za 1 funt szter. 43.31. Za 100 złotych: Zurych 58.20, Berlin, 46.70 — 47.10, wyplaty tele-graficzne na Warszawę 46.82 i pół — 47.02 i pół, Poznań, 46.80 — 47, Wiedeń czeki 79.31 — 79.59, Praga 378.35

GIELDY ZAGRANICZNE.

Nowy York. Dewizy. Zamknięcie: Londyn 4.85 i 11/16, Paryż 3.91 5/8, Berlin 23.87 1/4, Warsz-wa 11.25

Łondyn. Radio. Notowania końcowe: Nowy York 4.85.71, Holandia 124.04, Warszawa 43.31

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 124.06, N. York 25.53

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.58 — 57.73, czek na Londyn 24.99 i pół, telegraficzne wyplaty na: Berlin 122.696 — 123.004, N. York 513.70 — 515, Warszawę 57.78 — 57.73

BAWELNA.

Liverpool, 26. 7. Egipska. Loco 19.95, styczeń

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na dewizy wzrosło znacznie i zostało całkowicie pokryte, ponadto zaś zakupy-wano dolary gotówkowe St. Zjednoczonych po słabym kursie 8.88 i w drobnych ilościach franki francuskie po kursie cokolwiek niższym 34.96 i pół Ogólna tendencja dla dewiz była niejednorodna. U-trzymały się dewizy na Pragę i Nowy York, słab-sze były dewizy na Amsterdam, Brukselę, Kopen-hage, Londyn, Zurych i Medjolan. Zwyzki osią-gnęły tylko dewizy na Paryż i Wiedeń.

ZNIŻKA DOLARÓWKI.

Zainteresowanie papierami procentowymi utrzymuje się stale na wysokim poziomie, mimo ciąg-łych zmian w tendencjach. Z papierów państwo-wych cokolwiek słabsza Dolarówka, powróciła za to do poprzedniego wyższego kursu 5 proc. Poz. Konw. Kolejowa. Inne pożyczki utrzymują się bez zmiany. Listy zastawne mimo dużego zaintereso-wania stale obniżają swe kursy. I tak spadły 4 i pół proc. ziemskie oraz 4 i pół proc. i 8 proc. m. Warszawy. Cokolwiek tylko poprawił się kurs 5 proc. l. z. m. Warszawy i z prowincjonalnych 8 proc. m. Kalisza. Z obligacji miejskich obracano 6 proc. m. Warszawy i 8 proc. Pożyczka Szkolna po stałych kursach.

TRUCIZNA W BIBLIJ.

Świątokradca tajemnica Świętej Księgi.

Dla przemytników niema nic świętego. Aby uniknąć argusowych oczu straży cel-nej, banda przemytnicza, przewożąc ta-jemnie morfinę i kokainę, postanowiła wy-zyskać na skrytkę najbardziej

to jest biblię. We wnętrzu tej księgi, wśród rozdzia-łów, które zawierają psalmy święte, wy-cięto duży otwór, w którym umieszczo-

OŻYWIENIE NA GIEŁDZIE AKCYJNEJ.

Zebranie giełdy akcyjnej rozpoczęło się pod znakiem mocnej tendencji, która nie utzymała się jednak do końca, dzięki temu, że zwykła kursów wywołała natychmiastową chęć realizacji. To też zainteresowanie wkrótce zmniejszyło się, a kursy ogólnie uległy pewnemu osłabieniu.

Z papierów bankowych obracano tylko akcja-mi Banku Polskiego po kursie rentowym i Ban-kiem Handlowym po stałym kursie Akcjami Ban-ku Zw. Spółek Zarobkowych zawarto tylko drob-ną transakcję po słabszej cenie. Z akcji chemicz-nych zakupywano Kłewskiego po kursie 78.50. — Ruchliwy niegdyś dział akcji elektrycznych od dłuższego czasu nie wykazuje najmniejszego zain-teresowania, słabo też interesowano się działem cukrowym, gdzie zawarto jedynie kilka drobnych transakcji. Grupa akcji cementowych mało ruch-liwa przy tendencji utrzymanej. Mocniej oddawa-no dziś Węgiel, który też poniósł większą stratę kursu.

Lepszą tendencję wykazał tylko dział metalo-wy oraz z akcji włókienniczych Zawiercie. Moc-nem zainteresowaniem cieszył się tu Lilpop, Mo-drzejów i Starachowice, które to akcje osiągnęły wyższe ceny, utrzymał się przy dotychczasowej wysokiej cenie Ostrowieckie. W in. działach obro-ty minimalne. Utrzymały się bez zmiany Klucze.

Czy aktor ma prawo do prywatnego życia?

Aktorzy są też ludźmi!..

Ciekawe rewelacje znanego artysty filmowego, Ronalda Colmana.

Ronald Colman, znakomity partner Jul-fany Gish w „Białej słostrze” i Wilmy Banky w „Czarnym Aniele” i „Nocy Mi-łości” odpowiada w oficjalnym organie Polsk. Zw. Teatr. Św. w „Kinie dla wszy-stkich” na ciekawą ankietę p. t. „Czy aktor ma prawo do prywatnego życia?”

Przed wojną byłem wówczas jeszcze w Anglii, pamiętam, że każdy aktor po-siadał swoją stałą grupę wielbicieli.

Tak sądzić bywa w każdym kraju...

Ludzie, podziwiający aktora ze sceny, oczekują często godzinami na jego wyj-scie z teatru, aby się nasycić jego wido-kiem.

Ale ludzie ci nie wiedzą o człowieku, tkwiącym w aktorze. Aktor jest tylko bohaterem... Bohaterem miasta, w któ-rem gra.

W czasie wojny wystąpili nowi boha-lerzy mianowicie: oficerowie i żołnierze.

Aktor poszedł w niepamięć...

Oficer, który przybywał z frontu, był oblegany przez tłum gapiów. Nie odstę-powali go nawet na krok. Jadł i pił w to-warzystwie tłumu. Spacer odbywał pod czujnym okiem pięknych dam miasta.

Po skończeniu wojny znowu aktor stał się ośrodkiem zainteresowania. Zainte-resowanie to przeszło wprost w jakąś chorobę.

Wiedziano, gdzie ubóstwiany aktor mieszka, o której porze się bawił, a o któ-rej jest na próbie, kiedy obiaduje, a kiedy śpi.

Jednym słowem, wiedziano dokładnie, co robi z każdą minutą z 24-ch godzin dnia. Rezultatem tego był przesył. „Za-brano” się więc do życia... aktora filmo-wego.

W życiu każdego szanującego się członka społeczeństwa, są rzeczy, które dla każdej rodziny bywają święte: mał-żeństwo, dzieci, przyjaźń...

Czy aktor nie jest człowiekiem? Czy nie jest również częścią społeczeństwa? „Zainteresowanie” ludźmi z filmu jest dziś identyczne z zainteresowaniem ludź-

mi sceny z epoki 1920 roku. Jest prawdą, że aktor filmowy jest tylko... cieniem z płótna...

Nie słyszy się jego głosu.

nie widzi się koloru jego włosów, nie wta-domo dokładnie czy jest wzrostu wysokie-go, czy niskiego, cuda bowiem kamery są niewypowiedziane. Ta tajemniczość ota-cza film i jego bohaterów jakąś aureolą...

Stąd to szalone zainteresowanie, ta wściekła jakaś pogonia za „sensacyjnymi” szczegółami, dotyczącymi naszego prywat-nego życia.

Nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie ciekawości człowieka, który koniecznie musi wiedzieć, czy aktor X. myje się w zimnej wodzie, czy też ciepłej, czy sam się goli, czy też czyni tę konieczność fryzjer...

Jesteśmy wdzięczni publiczności za u-znanie, jakim nas darzy, cieszy nas na-sza popularność, mamy tylko jedną małą-ką prośbę do was:

Pozostawcie nam małeńki kawałek **własnego życia** dla nas samych...

Aktorzy są przecież także ludźmi!..

Logika.



— A teraz powiedz mi za co otrzy-małeś cięgi?
— Wiedział tatusiu, najpierw mnie bijesz, a potem sam nie wiesz dlaczego.

zędu wowie.

chroniki po-razem na owie za ro-dokonano godziną 3 a stwierdzi-ozpruta zo-wowska kasa znajdująca

wizji lokal-aldu, w go-się przez od real-zakowskiej. W ogro-sprawcy

sko, furtkę od-dwórzca do-najdują się oczłowego. ki i usunie-

y, którą p-tem narzę-łiśmy — za-żki zaś na-nietknięte. Sprawa-

piętra wia

ia wczorał-gotowia Ra-ujące wy-

skiej i An-letni Szla-licy Na- i pierś. — go do do-

cy Konstan-ia wysoko-Konce, mu-leksandrow

niu obu rąk-ła. Odwle-łm do szpi-

skiej i Alei-nosząc rany-i, zamiesz-ubinsztejna-ntkowego

era 14 otrul-robotnik-żkały przy-owia po u-esperata do

Unij 2 przy-łik Tadeusz-Zagańniko-niom ciała. o go do do-

cy Wawel-ych spraw-owska, od-udzielił je-

1-letni Szy-56-letni Ja-licy Zie-udzielił in-

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa (Park im. Sienkiewicza) — rzeźby, grafiki, Czytelnia audycji radiofonicznej.



BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ. Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedzielę od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątek.

MUZEUW MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 18.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Miejski Kinematograf Oświatowy. Arabka

Dla młodz. — Europa mówi o tem Pczątek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo” — 1) Student z Pragi 2) Chłuba Kompanij Pczątek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino” — Uśmiech słońca

„Czary” — „Niewolnica z Szanghaju.” Pczątek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso”: Zbrodnia barona v. Weissenbach Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

Cyrk „Medrano” — 15 tresowanych dzikich lwów.

„Dom Ludowy” — Żona za pieniądze Pczątek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna” — „Zdobywcy Oceanu”

„Mimoza” — Czar sceny

„Odeon” — „Sandra” Pczątek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa” — Gigolo

„Spendid” — Pamiętnik ekscelencji Pczątek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Ostatni Walc” Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

Twój urlop spędź w obozie Polskiej Y. M. C. A. nad Łódź. Dobre powietrze. Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywka.

Humor zagraniczny.



— Proszę mi dać książkę dla mego chorego męża.
— Coś z tematów religijnych może?
— Nie, dziękuję! Tak źle z nim jeszcze dzięki Bogu nie jest.

TEATR LETNI.

Codziennie przy wyprzedanej do ostatniego miejsca sali, barwna, efektownie wystawiona rewiawodowidła G. Wassercuga „Tak, to jest Łódź”.

Prawdziwa sensacja stanowią występy znakomitej pary baletowej Wojnar-Soboltówna oraz kreacje lokalne pp. Szuberta (wyborny do złudzenia podobny Plamiak, Winawer (kapitałny komisarz) i innych.

Bilety w cenie od 1 zł. do nabycia przy wejściu do parku.

Powrót tramwajami zapewniony.

TEATR POPULARNY.

Jeszcze tylko trzy przedstawienia do niedzieli włącznie o godz. 8.30 wieczorem po cenach najniższych (od 40 gr. do 1 zł.) melodyjnej operetki w 3-ach aktach „Gejsza”.

W poniedziałek i wtorek przyszłego tygodnia znakomita komedia „Klub kawalerów” M. Baluckiego. Będą to ostatnie przedstawienia w bieżącym sezonie. Ceny najniższe. Bilety nabywać można w kasie teatru na Ogrodowej 18 i w kwiaciarni B-ci Dymkowskich, Plac Kościelny 4.

„CHATA ZA WSIA”.

Wobec niepewnej pogody przedstawienia „Chaty za wsią” odbędą się tylko w sobotę i niedzielę o godz. 5-ej po poł. w parku „Julianów”. Bilety w cenie 1 zł. dla dorosłych i 50 groszy dla dzieci i młodzieży.

TEATR LETNI „GONG”

przy ul. Cegielnianej 16.

Wczorajsza premiera rewii „Stomiani wdowcy łączy się” zdobyła wyjątkowe powodzenie. Tłumnie zebrana publiczność bawiła się znakomicie, oklaskując wszystkich wykonawców doskonałego programu. Świetne piosenki i recytacje w koncertowym wykonaniu pp. Buczyńskiej, Czartorzyskiej, Sawickiej, aktualne piosenki i konferencja Gustawa Cybulskiego, niezrównany Czesło Skonieczny który wraz z Sielańskim występuje jako para niemowląt, tańce i doskonale piosenki finałowe „Bując to my, a nie nas” i „Stomiani wdowcy łączy się” składała się na całość bardzo udaną i wróża rewii tej długotrwałe a zasłużone powodzenie.

Dzisiaj dwa przedstawienia.

—:o:—

Nowo obowiązująca

„Ustawa Automobilowa” do nabycia w księgarni „CZYTAJ”, Łódź, Narutowicza 2. Cena za egz. 1.—

DYZURY APTEK.

Dzisiaj dyżurują apteki: M. Lipca, Piotrkowska 193, E. Millera, Piotrkowska 46, W. Groszkowskiego, Konstytucyjna 15, K. Perelman, Cegielniana 64, H. Niewiarowski, Aleksandrowska 37, S. Jankiewicz, Stary Rynek 9. (p)

—:o:—

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Piątek, 27-go lipca.
Warszawa, 1111 m. — 13.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikaty; 17.25 Transmisja odczytu z Wilna; 18.00 Koncert popołudniowy muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry mandolinistów pod dyr. Leonidasa Aleksandrowa; 19.30 Odczyt p. t. „O sporcie obrony narodowej” wygłosi Jerzy Szyszko-Bohusz; 19.55 Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej; 20.15 Koncert symfoniczny orkiestry Filharmonij warszawskiej, organizowany wspólnie z Polskim Radiem (transmisja z Doliny Szwajcarskiej); 22.00 Sygnał czasu, komunikaty.

—:o:—

Japonja na olimpiadzie.



Po lewej stronie: Oda, który ma najlepsze widoki w trójkosku. Po prawej: panna Kine Hitomi, kobieca rekordzistka lekkoatletyczna.

Kłopoty miłosne księcia.

w) Książę Chichibu, japoński następca tronu, zakochał się podczas swych studiów w uniwersytecie oksfordzkim w pannę Matsuidara, córkę ambasadora japońskiego w Waszyngtonie. M-lle Matsuidara jest piękna, wykształcona i bogata. Ale... nie należy, niestety, do arystokracji. Wobec tego ożenki księcia Chichibu stanął na przeszkodzie ceremoniał dworski. Książę, wywołony z przesądów, uparł się i zdecydował, że nie ustąpi i zostanie wierny swym demokratycznym i postępowym zasadom. Znalazło się jednak wyjście z tej trudnej sytuacji. Z dobrą radą pośpieszył szambelan księcia: zaproponował mianowicie, aby pannę Matsuidara zaadoptowała rodzina markiza Takuma. Adopcja ta odbyła się bez przeszkód, albowiem prawo japońskie nie zabrania a-

doptować tych, którzy mają nawet, jak panna Matsuidara, rodziców cieszących się zdrowiem. W ten sposób stało się zadość tradycjom dworskim i miłości księcia.

DZIECKO i MATKA.

Numer 14 dwutygodnika „Dziecko i Matka” przynosi cykl wierszy A. Maryńskiej, artykuł R. S. Wilta „O jedynakach”, W. Prażmowski „Gdy i zabawy letnie”, H. Skarbek „Wycieczki zamiejskie” oraz M. Młobędzkiej „Sporty dziecięce”.

Dalej następują artykuły działu lekarskiego „Jak zapobiegać biegunkom”, dr. K. Cieszyńskiego „Kefir, kumys, voghurt” oraz „Morze jako czynnik leczniczy” B. dr. M. Bichler.

Numer uzupełnia obszerny dział praktyczny oraz odpowiedzi redakcji.

FABRYKA LUSTER POLEWNI SZKLA J. Kukliński ŁÓDŹ, Zachodnia 22
poleca po cenach najniższych lustra, trzema, tualety: jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz meble pojedyncze oraz całościowe urządzenia najnowszych stylów Zakład Tapicerski.
Odnawianie i poprawianie lusterek z przemieszeniem do domu. Sprzedaż

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku. **Piotrkowska 294, tel. 22-89** (przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje operatunkowe.
Porada 3 złote.
: : : Wizyty na miesiąc : : : Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową, Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med. **BRAUN** Południowa 23 **powrócił** Specjalista
Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucnych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

SZWAŁNIA T-wa Ochrony Kobiet Łódź, Piotrkowska 104-a **Szyje bieliznę MĘSKĄ, DAMSKĄ, DZIECIANNĄ i POŚCIELOWĄ** oraz **KOŁDRY i ABAŻURY. Dzierganie dziurek, kryte, szycie, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie. Pierze i puch i pościel na zamówienia. Ceny przystępne.**

Dr. med. **Z. RAKOWSKI** Tel. 27-81. Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc **Konstytucyjna 9.** Przyjmuje 12—2 i 5—7

Dr. **Lewkowicz** Choroby skórne, weneryczne i płucowe. **Konstytucyjna 12** Tel. 55—52. przyjmuje od g. 9 —1 i od 6—8, dla pań od 4—5 Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. **STUPEL** Szkoła 12. Choroby włośni, skórne, weneryczne i moczopłucne. Naświetlanie lampą kwarcową i prom. Roentgena (ekzematy nozowotwory złośliwe) Przyjmuje od 6—9 wiecz., w niedziele od 3—6 po poł. potrzebni sprzedawcy, sprzedawczyni. Zgłoszenia Narutowicza 32 godz. 10—6 w. biorymskie, damskie, obuwie swetry na wypłatę Piotrkowska 37, II wejście, I piętro.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

„Łódzkie Echo Wieczorne” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odszalenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.